

BUDAPRESS

MA BOŻE NARODZENIE

**W OCZEKIWANIU
NA ŚWIĘTA**

**MOJE NAJLEPSZE
BOŻE NARODZENIE**

**ŚLEDZIOWA
SAŁATKA
WARSTWOWA**

PREZENT OD SERCA

**WYCIECZKA
W WYJĄTKOWE
MIEJSCE**

W oczekiwaniu na Święta

Jak się nazywa miesiąc na końcu?

- Słyszałem kiedyś, że zwie się grudzień.

Cóż szczególnego jest w tym miesiącu?

- Ten sekret poznali już wszyscy ludzie.

**Gdy idzie zima wielkimi susami,
i gdy się listopad kończy się ponury,
gdy marzną Ci nogi i ręce - czasami,
gdy śnieg pierwszy spadł już z wielkiej, burej
chmury**

**Nadchodzi ten grudzień, upragniony grudzień.
Idzie Narodzenia Bożego Świąt czas!
I z tego się kiedyś ucieszyli ludzie,
i to dziś tak bardzo ucieszyło też nas.**

**Zaczął się adwent. A czymże jest adwent?
Adwent to okres niecałego miesiąca,
kiedy na roraty chodzą wszystkie dzieci,
i gdy się czas dłuży, wciąż dłuży bez końca.**

**Kiedy zbliżają się dni świąteczne,
wszyscy do Świąt się przygotowują,
i wykonują prace konieczne:
porządkują, sprzątają oraz gotują.**

**Dzisiaj Wigilia! Czas ubrać choinkę,
Zaprosić Józefa z Maryją do groty.
Mama przyniosła z bombkami skrzynkę,
wszyscy wnet biorą się do roboty.**

**Gdy pierwsza gwiazdka mignie ukradkiem,
można już usiąść razem do wieczerzy.
Wszyscy się dzielą ze sobą opłatkiem,
A pod obrusem sianko sobie leży.**

**Na stole już barszcz jest i karp oraz piernik,
wszyscy też jedzą uszka z apetytem,
za chwilę zjedzą makówki i sernik,
ile radości i śmiechu jest przy tym!**

**I w końcu zerkną wszyscy pod choinkę,
żeby się cieszyć z prezentu najmniejszego,
każdy zaskoczona i radosna ma minę,
i śpiewa „Gloria in excelsis Deo”.**

**Czas już do łóżek, czas już odpocząć,
bo gdy dwunasta wybije godzina,
czas na pasterkę, by Święta rozpocząć,
powitać Zbawcę i Bożego Syna.**

Mateusz Tabor kl. 6B



Wszyscy ubrani jak eskimosy,
u każdego w plecaku goszczą ciepłe termosy,
rodzice sprzątają zaległe bałagany,
dzieci radosne lepią bałwany.
Góry zostały przejęte przez narciarzy,
lodowiska są opanowane przez łyżwiarzy,
Domy, choinki, krzewy pokolorowane lampkami,
wszystkie stacje radiowe nastrajają kolędami.
Znów śnieg za oknami pada,
wtedy w ciepłym domu piernika zjeść wypada,
a gdy na telewizorach puszczaamy Kevina,
wtedy już wiemy, że nadeszła zima!

Alicja Rachubka kl. 8B





PAWEŁ HAŃCZUR Z KL. 8A

O ZWYCZAJACH ŚWIĄTECZNYCH W SWOJEJ RODZINIE

W czasach kiedy moja babcia była małą dziewczynką, a było to w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, Wigilię i święta Bożego Narodzenia obchodzono bardzo skromnie, ale zawsze bardzo rodzinnie, ciepło i serdecznie. Przygotowania do świąt rozpoczynały się dużo wcześniej, już na początku grudnia. Ponad dwa tygodnie przed świętami ciasto na pierniki świąteczne trzeba było przygotować, ponieważ według przepisu prababci musiało ono potem „leżakować” przez co najmniej 10 dni. Po upływie tego czasu wypiekało się pierniczki, a uczestniczyły w tym wszystkie kobiety i dzieci. Taka to była nasza rodzinna tradycja.

Mężczyźni w tym czasie trzymali się z dala od kuchni. Oni zajmowali się wędzeniem świątecznych szynek i kielbas. W specjalnie na ten cel zbudowanej wędzarni wkładali zapiekłowane wcześniej potrawy i czujnym okiem śledzili proces wędzenia, tak aby wszystko było smaczne i dobrze zrobione.

Aby dobrze przygotować się na przyjście Pana Jezusa dzieci przez cały Adwent uczestniczyły w mszach roratnich, które były odprawiane od poniedziałku do soboty bardzo wcześnie rano, o 6.30. Kiedy na dworze było jeszcze bardzo ciemno, światło lampionów, które niosły dzieci rozświetlało drogę i wskazywało dokąd iść.

W dzień Wigilii Bożego Narodzenia wszyscy w domu babci budzili się wcześnie rano, tak aby ze wszystkim zdążyć do wieczery wigilijnej. Dzieci, z pomocą tatusia i dziadka ubierały choinkę, a kobiety krzątały się w kuchni, przygotowując świąteczne potrawy na stół wigilijny. Według tradycji miało tych potraw być dwanaście. Od samego rana pachniało w domu kapustą, barszczem lub siemieniotką, grzybami i smażonymi rybami. Wydawało się że monotonnym zajęciem będzie lepienie uszek do barszczyku, ale dzieci chętnie pomagały w tym zajęciu i wszystko szło bardzo sprawnie. Do tego dochodziło jeszcze robienie makówek i moczki, czyli takich świątecznych, słodkich przysmaków.

Gdy w kuchni było już wszystko przygotowane dekorowało się stół wigilijny. Przykrywano go śnieżnobiałym obrusem, pod którym umieszczano sianko, na znak że Pan Jezus urodził się w żłóbku, na sianie. Na środku stołu stawiano krzyż i świeczki, chleb i sól, Pismo Święte i opłatek dla każdego. W naszej rodzinie - a myślę że we wszystkich tak się robi - zawsze zostawiano dodatkowe nakrycie dla „strudzonego wędrowca” jak to określała babcia mojej babci.

Gdy na niebie zabłysła pierwsza gwiazdka wszyscy odświętnie ubrani rozpoczęliśmy wieczerzę od czytania fragmentu Pisma Świętego o narodzeniu Jezusa i wspólnej modlitwy. Po tym następowało dzielenie się opłatkiem i wspólne życzenia. Najpierw zjadało się barszczyk z uszkami, albo konopiotkę - zależy co kto wołał. Następnie ryba, zazwyczaj karp z ziemniakami, do tego kapusta z grochem, albo z grzybami i popijano to wszystko kompotem z suszonych śliwek. Gdy już zjedzono kolację, to podawano makówki, moczki i kołacz z serem pieczony parę dni przed Wigilią.

Po zjedzeniu tego wszystkiego mówiono dzieciom, że teraz muszą iść dokładnie umyć ręce, a w tym czasie jeśli były grzeczne przyjdzie Dzieciątko z prezentami. Gdy już położyło prezenty pod choinką wołano dzieci z powrotem. Prezenty kiedyś były skromne, jakieś słodkie, owoce, czasem dostało się jakąś zabawkę, ale radość, że coś w ogóle Dzieciątko przyniosło była bardzo duża. Dzieci po prostu doceniały bardzo to, co miały.

Potem wspólnie, rodzinie śpiewano kolędy. Prym w tym śpiewie wiodły kobiety, a także dzieci, chociaż mężczyźni też chętnie się dołączali i cały dom wypełniał się przepięknymi, polskimi kolędami. Po wieczery wigilijnej, po kolędowaniu, po prezentach, czekano na pasterkę. Był nawet zwyczaj, by jak najszybciej wejść do kościoła, bo to miało zapewnić pomyślność w nadchodzącym roku. Było to wyjątkowe przeżycie iść tak do kościoła w środku nocy, gdy padał gęsty śnieg, a wokół panowała cisza...

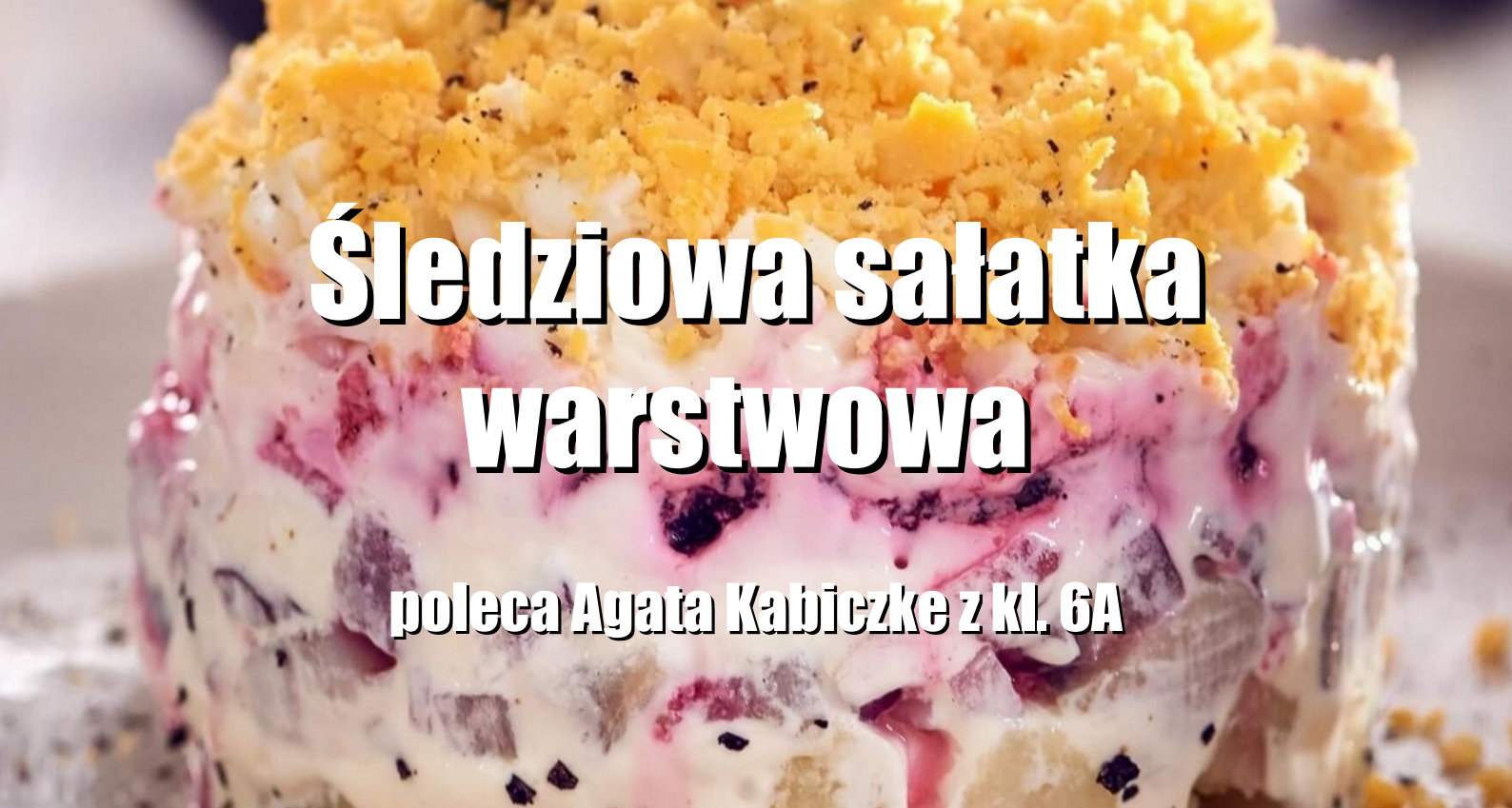


Co roku święta Bożego Narodzenia są wspaniałe, a radość z prezentów oraz spędzania tego czasu z rodziną jest cudownym przeżyciem, ale tamto Boże Narodzenie było wyjątkowe...

Miałam może pięć lat i nie mogłam usiedzieć przy wigilijnej kolacji, gdyż moje myśli wędrowały wokół prezentów. Moja starsza siostra była równie podekscytowana jak ja. W moim domu prezenty są na drugim piętrze, dlatego nigdy nie widzę ich przed końcem Wigilii. Podczas kolacji wigilijnej usłyszałam dźwięk otwierających się drzwi. Chciałam sprawdzić, kto to. Jednak zgodnie z tradycją nie mogłam odejść od stołu. Moja mama powiedziała, że to Aniołek wszedł do domu.

Wreszcie kolacja dobiegła końca i mogliśmy otworzyć prezenty. Tak szybko biegłam do góry, że o mało co nie wywróciłam się na schodach. Głośno krzyknęłam na widok tych wszystkich podarków, po czym zaczęłam je wszystkie otwierać. Jednym z prezentów była lalka, o której marzyłam pół roku. Dostałam też dużo innych zabawek, które ucieszyły mnie niezmiernie. O północy poszliśmy na Pasterkę i zasnęłam w jej polowie. To było najlepsze Boże Narodzenie. Mam nadzieję że nigdy go nie zapomnę.

Alicja Klyszcz kl. 6A



Śledziowa sałatka warstwowa

poleca Agata Kabiczke z kl. 6A

Kolacja wigilijna słynie z wielu pysznych potraw. To jedzenie postne, więc dużą rolę odgrywają w niej ryby, również śledzie. Przepisów na śledzie można znaleźć bardzo dużo. To ulubiony mojej mamy.

Składniki:

- 30 dag płatów śledziowych w oleju
- 3-4 ugotowane buraki
- 3 jajka ugotowane na twardo
- cebula
- 4-5 ugotowanych ziemniaków
- mały słoiczek majonezu
- sól, pieprz, szczypiorek

Przygotowanie:

1. Ziemniaki, buraki i jajka obieramy i ścieramy na tarce o dużych oczkach do osobnych naczyń.
2. Śledzie osączamy z oleju, kroimy na paseczki i układamy w płaskiej, przezroczystej salaterce.
3. Cebulę drobno siekamy i obficie posypujemy śledzie.
4. Na śledzie i cebulkę układamy kolejno: buraki, cienką warstwę majonezu, ziemniaki, ponownie warstwę majonezu, jajka. Oprószamy solą i pieprzem. Na wierzchu posypujemy drobno posiekanym szczypiorkiem.

Cała moja rodzina zajada się tą sałatką. Mam nadzieję, że i Wam będzie smakowała. Smacznego!

PREZENT OD SERCA

Mateusz Mitas kl. 8A



Zbliżają się Święta, więc wszyscy zaczynamy myśleć o prezentach dla naszych najbliższych. Co kupić, gdzie to dostać, a przede wszystkim ile możemy na to wydać. Tutaj wkracza zhora młodych osób, czyli ograniczony budżet. Wielu może wydawać się, że dobry prezent to taki, który kupujemy, a im więcej dany prezent kosztuje, tym bardziej wydaje się być wyjątkowy. Wszystkie te osoby są w ogromnym błędzie, ponieważ dla naszych bliskich liczy się ten przysłowiowy prezent od serca, który sami zrobimy i poświęcimy nasz czas, naszą energię a przede wszystkim włożymy w to serce. Prezent kupiony w sklepie, no sami pomyślcie są go setki, a nawet tysiące.

W prezencie od serca liczy się jego niepowtarzalność. Taki samodzielnie zrobiony prezent jest jeden na całym ogromnym świecie, który liczy już prawie 8 miliardów osób. Przykładów takich prezentów jest całkiem sporo. Moim zdaniem najlepsza i genialna w swojej prostocie to laurka. Ja sam do pewnego wieku robiłem takowe dorzucając coś słodkiego i prezent był jak znalazł. Oprócz tego ciekawszym pomysłem może być wykonanie glinianej tabliczki z życzeniami, a następnie jej wypalenie. Wtedy mamy prezent, który można powiesić na ścianie. Moim zdaniem najciekawszy pomysł to wydrukowanie zdjęć z osobami, które chcemy obdarować i zrobienie albumu. Po kolacji wigilijnej można razem usiąść i przeglądając zdjęcia, wrócić wspomnieniami do pięknych chwil w naszym życiu....



Muzeum Śląskie to nowoczesny kompleks, który robi niesamowite wrażenie. To połączenie śląskiej tradycji z nowatorskim designem. Warto zdecydować się na wycieczkę z przewodnikiem. "Skond my som" to ścieżka dydaktyczna.

Zaczynając od wystawy poświęconej artystom nieprofesjonalnym tzn. takim dla których malarstwo nie było głównym zajęciem w życiu. Następnie warto obejrzeć wystawę poświęconą śląskiej sztuce sakralnej. Zwiedzanie kończy ciekawy przekrój historii Górnego Śląska poczynając od czasów średniowiecza, przez okres rewolucji przemysłowej, Powstania Śląskie, aż do czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i masowych protestów na Śląsku.

Muzeum Śląskie to ciekawa propozycja dla wszystkich, którzy chcą pogłębić swoją wiedzę o historii naszego regionu na przestrzeni dziejów.